

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 30 mk., rocznie zlr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie zlr. 3, rocznie zlr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej № 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 $\frac{1}{2}$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stempel rządowy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytych w dniach 2, 3 i 4 marca 1857.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 14 Tyg.).

POSIEDZENIE II.

dnia 3go marca 1857 roku.

W téjże sali co i dnia poprzedzającego, o godzinie 10tój zrana, w obecności JW. Dargun c. k. Rady Namiestnictwa, delegowanego z ramienia c. k. Rządu krajowego, zebrał się na posiedzenie, pod przewodnictwem Prezesa Michała Badenięgo, następujący *Członkowie Towarzystwa*: Vice-prezes hr. Wodzicki Henryk, Badeni Stanisław, Bader Maksymilian, Bielski Władysław, Chromy Dyzma, Darowski Wincenty, Dąbski Gustaw, Fedorowicz Wincenty, Fink Julian, Gąwroński Salezy, Gorczyński Adam, Homolacz Edward, Homolacz Wilhelm, X. Jakubowski Adam, X. Janutka Walenty, Jerzmanowski Józef, Kaliski Sylwester, Konopka Józef, Konopka Julian, Konopka Roman, Bar. Lariss Karol, Lebowski Oswald, Michałowski Władysław, Milieski Walenty, hr. Moszczeński Franciszek, Muczkowski Tadeusz, Niedzielski Erazm, Niedzielski Antoni, Bar. Niemyski Adam, Paszkowski Franciszek, Popiel Paweł, Hr. Potocki Stefan, Dr. Riedmüller Józef, X. Rozwadowski Antoni, Sadowski Michał, Xze Sanguszko Władysław, Siegler v. Eberswald Henryk, Starowiejski Jakób, Straszewski Ludwik, Struszkiewicz Wincenty, Szumańczowski Ludwik, Thieriot Albert, Wężyk Leonard, Wielogłowski Walery, Hr. Wiesiołowski Franciszek, Wolski Kajetan. Jawornicki Marcelli, Sekretarz.

Z porządku czynności programem wytkniętych, przystąpiono przedewszystkiem do wyboru Komitetu na rok następny.

Na wezwanie Prezesa, każdy z obecnych przedstawił 16 kandydatów, a obliczenie głosów następną wykazało wielkość:

- 1) Hr. Potocki Adam 35.
- 2) Paszkowski Franciszek 34.
- 3) Szumańczowski Ludwik 33.
- 4) Straszewski Ludwik 33.
- 5) Darowski Wincenty 32.
- 6) X. Jakubowski Adam 32.
- 7) Michałowski Władysław 31.
- 8) Niedzielski Erazm 31.
- 9) Chromy Dyzma 29.
- 10) Wielogłowski Walery 28.
- 11) Gorczyński Adam 27.
- 12) Wolski Kajetan 27.
- 13) Rogojski Bogdan 27.
- 14) Milieski Walenty 26.
- 15) Bar. Lariss Karol 25.
- 16) Dr. Alth Alojzy 23.

Ci tedy ogłoszeni zostali Członkami Komitetu na rok następny.

Po nich najwięcej otrzymali głosów: *Kirchmajer Julian 18, X. Górnicki Leopold 12, Brandys Wojciech 10, hr. Stefan Potocki 10, Badeni Stanisław 7 i t. d.*

Prezes następnie udziela Zgromadzeniu objaśnienia, iż Statuta Towarzystwa, na wezwanie Wys. Rządu, w myśl przepisów ustawy o stowarzyszeniach przerobione, a w r. 1854 przez Komitet do Najwyższego zatwierdzenia przedłożone, zwróconemi zostały przez Ministerstwo Spraw wewnętrznych, z wezwaniem, aby stosownie do postanowień §. 12 i 21 dotychczasowych statutów, przyjęcie zmian przeprowadzonym

zostało przez uchwałę Ogólnego Zgromadzenia; przy czém udzielone zostały skazówki, jakie jeszcze zmiany w proponowanym statucie uczyniłyby należało. Zwraca przeto uwagę Zgromadzenia, iż wedle tych wymagań ułożony projekt statutu przedstawiony im zostanie.

Sekretarz statutu ten odczytuje; a gdy przeciw jego treści nie miano nic do nadmienienia, Prezes wzywa Członków do oświadczenia się za lub przeciw przyjęciu, przez powstanie lub siedzenie. — Skutkiem jednomyślnego wotum zapada uchwała: iż *Zgromadzenie przedstawiony mu projekt Statutu Towarzystwa bez żadnej zmiany przyjmuje i o zatwierdzenie go uprasza postanawia.*

Po załatwieniu tego przedmiotu, Członek Komitetu *Erazm Niedzielski* przemówił do Zgromadzenia w te słowa:

Szanowni Panowie! Liczne Wasze zebranie na to ogólne dzisiejsze posiedzenie Towarzystwa naszego, najlepszym jest świadectwem jak czulemi jesteście na powodzenie i rozszerzenie działania Tow. gosp. Krak., którego Komitet z wytężeniem sił swoich usilnie się stara, aby gospodarze zachodniej Galicji jakąkolwiek korzyść, tak z prac Komitetu, jako też z użyteczności Tygodnika rolniczego pod jego boki wydawanego, odnieśli. Lecz z żalnością przychodzi mi przed Wami, Panowie, zrobić to wyznanie, że od roku do roku ogarnia coraz większą liczbę gospodarzy jakaś fatalna obojętność na własne dobro, jakieś zwątpienie we własne siły, jakaś chorobliwa oziębłość na istnienie i sprawy Towarzystwa rolniczego; która to moralna drzymota widocznie nam grozi: że, gdy nie możemy się zdobyć na siłę do walki z przeciwnościami, nasze gospodarstwa dotykającymi, ziemia ta, która sobą Ojców naszych karmiła, uroni się z rąk naszych i odepchnie nas od siebie. Za przykre może wymówiłem słowo, a przecie go nie cofnę, bo jeżeli nam wolno być ciałem o swój własny byt dbającym, życie ciała tego powinno się objawiać ruchem, myślą i czynem. A gdzie jest ruch między nami? w czémże się myśli nasze przebijają? i jak od czynów jesteśmy dalecy?... Nie potrzebuję panom wymieniać te ludy, które przez umiejętnie i pilnie dokonywaną uprawę ziemi, przez rozmaitość wydobytych z jęj łona produktów, przez racjonalny chów zwierząt domowych, przez uszlachetnienie tych tysiącznych gałęzi i gałązeczek gospodarstwa, które i my, chociaż dotąd w zdziaczałym tylko stanie posiadamy — jedném słowem przez pracę, przemysł i naukę — ojczyzny swoje poprzemieniały w ogrody, dobry byt rozpow szechniły, siebie samych uzacniły i z bogaciły tak, że nas ich odwiedzających podziw i zazdrość na przemian porywają. A ci sami już dzisiaj bogaci i wykształceni, nie przestają na tém co mają; zawiązują coraz gęściejsze gospodarze stowarzyszenia, gospodarze wydają dzieła i liczne gospodarcze dzienniki. Przypatrzmyż się teraz objawom życia naszego. W połowie Galicji na tak zwaną zachodnią mamy jedno Towarzystwo rolnicze, na całą Galicję jeden dziennik gospodarski i to nie bardzo naprzykrzający się, bo raz w tydzień wychodzący. Towarzystwo rolnicze żyje ze składek, Tygodnik rolniczy z prenumerantów. Bez tych składek Towarzystwo

rozwiązałyby się musiało, bez prenumerantów Tygodnik wychodziłby przestał. A składka ta roczna z 10 złr. na utrzymanie bióra ledwie wystarczająca, jakże leniwo wpływa; a wielu to jest Członków Towarzystwa, którzy i tę biedną składkę oddawać się ociągają?... Tygodnik nasz rolniczy, stojący pod względem wartości naukowej na zupełnej równi z podobnymi czasopismami w krajach sąsiednich wychodzącymi, który za 6 złr. wszystkie wiadomości, jakie tylko nas gospodarzy obchodzić mogą, przez cały rok skrętnie zbiera i do domów naszych rozsyła, liczył w roku przeszłym 500 przeszło, w tym roku zaledwie 373 prenumerantów, między którymi 94 tylko Członków Tow. naszego. Gdy Towarzystwo nasze 281 Członków czynnych liczy, okazuje się jasno: że posiada 187 Członków czynnych, którzy pismo z ich własnej uchwały wychodzące, wydawane przez Towarzystwo którego są członkami, poświęcone podniesieniu ich gospodarstw, ani znają, ani go kupują, ani nie czytają!

Gdybyśmy to mieli jeszcze gospodarstwa nasze mlékami i miodem płynące, a żyli w czasach po macierzyńsku nasze trudy wynagradzających, myślałbym, że zbytek szczęścia i dostatków nie dają nam czasu czy nasze czytaniem rozpraw gospodarskich zatrudnić: lecz podobno te złote czasy, te ostatki godów gospodarskich niepowrotnie minęły, a niezadługo, o skromną egzystencję naszą przyjdzie nam się szamotać ze światem. Bogate krainy przybliżają się do nas, koleje żelazne zasypią nas temi milionami czwartwerni zboża, które nieraz butwiały w portach morza czarnego, konkurencja otwiera swoje szerokie wrota dla wszystkiego z czegośmy się dotąd żywili; jakżeż podolały naciskowi tak trudnych na nas spadających okoliczności? jakąż siłą odepchniemy to toczenie się koła przeznaczenia, które nas lada rok ciężarem swoim rozgniecie?... Niczym inném, jak tém jedném słowem, które teraz świat przeobraża: *assocjacja*, to jest stowarzyszeniem w nauce i pracy. Zaczniemyż lepiej cenić to nasze Towarzystwo, wspierając je i pielęgnując; bądźmyż życzliwi i Tygodnikowi, który się do naszego kształcenia przyczynia. Desperacyjno niskie ceny tegoroczne zboża bolesnym są dla nas przykładem, że zwykłym trybem wyprowadzona produkcja zboża, do ubóstwa nas tylko doprowadzić może, że na szczęśliwych dobrych ziemiach nie wypłaci wkładu i zachodu, a na gorszych z niecofálną koniecznością do bankructwa przywiedzie. Innego gospodarze szukać muszą teraz punktu oparcia nad samą produkcję zboża, aby się przy majątkach utrzymali; muszą się z całą siłą, z całym poświęceniem, a co największa, z nieustanną wytrwałością oddać: to racjonalnemu hodowaniu koni, bydła i owiec, to tuczeniu bydła i trzody, to produkcji nasion olejnych, lub innych tak zwanych handlowych, to nareszcie prerabianiu w browarach swoich produktów na inne. A trudno żądać, aby bez nauki i przyswojenia sobie cudzych doświadczeń, codziennie się mnożących, chęci nasze dopięciem celu mogły być uwieńczone. Nauczać nas i obeznać z doświadczeniami jest zadaniem Tygodnika rolniczego. Przejrzyjmy przedmioty jakie Tygodnik w roku przeszłym w sobie mieścił, a przekonamy się, że żadnej gałęzi z gospodarstwem

styczność mającej nie pominął, z której poznania gospodarstwo nie mogłoby ciągnąć korzyści.

A gdyby i coś jeszcze do jego rozwoju brakowało, czyż nie nasza w tém wina, żeśmy go za mało wspierali? Pismo rolnicze powinno być za wspólny nam wszystkim spichlerz, za wspólną wyspkę uważane, do którejbyśmy wszelkie zasoby naszej wiedzy, ku wspólnemu pożytkowi, jak na przeczornych gospodarzy przystoi, wsypywali; aby każdy z nas znalazł w niem poradnika i nauczyciela, z którym nam miłe i pożyteczne towarzystwo lub rozrywka przy długich zimnych wieczorach. Gdy tymczasem stokroć częściej znajdziesz w szlacheckim domu Illustracje Lipskie i Paryskie, Irysy z Gracu, Kladdaradacze z Berlina, *Journal pour rire* — bardzo na miejscu śród tak oplakanych czasów — prędzej nawet znajdziesz najuczciwsze jeszcze między nimi dziełko — książkę kucharską Szmidy wydaną już nie wiem po wiele razy w Przemysłu — niż to pismo które nas uczy, podług rozkazu Pisma świętego, ziemię w pocie czoła uprawiać.

Wstydem musielibyśmy spłonać, Panowie, w obec własnego kraju i obcych, gdyby dla braku prenumerantów jedyne gospodarcze pismo w Galicji przestało wychodzić, a dla braku funduszków na utrzymanie kancelarii potrzebnych może za niedługo i Towarzystwo nasze rozwiązać się było przymuszonym. Lecz nadzieja mnie nie opuszcza, iż do tej fatalności nie przyjdzie, jeżeli my wszyscy dobrym przykładem, radą i namową zechcemy wpłynąć na naszych przyjaciół i sąsiadów, aby przez ściślejsze wypełnianie tak szczupłych a przecie tak ważnych naprzeciwko Towarzystwu gospodarczemu obowiązków, nie dali upaść jemu i jego organowi, ale owszem przyczynili się do jego zbawiennego rozwoju. Organizm nasz jest zdrowym, starajmy się tylko natchnąć go życiem, a rozwijać się i owoce z siebie wydawać będzie. Nakoniec niech nam zawsze przytomnymi będą piękne słowa Napoleona wyrzeczone niedawno z tronu: *Postęp rolnictwa winien być przedmiotem naszej troskliwości, bo od ulepszenia lub zaniedbania uprawy ziemi, rachuje się pomyślność lub upadek państw.*

Następnie zabrał głos Czł. Komit. *Adam Gorczyński* w te słowa:

Od pewnego czasu widoczny jest w kraju naszym postęp w nauce agronomji: objawia się dążność kierowana myślą nad ulępszeniem uprawy ziemi i podniesienia jej urodzajności; patrzymy na czynione nakłady i wysilenia u wielu gospodarzy, dobre zaś chęci, usilne zabiegi i prace około roli spotykamy u wszystkich. Mianowicie zwróconą została uwaga na chów bydła i jego podniesienie: starania w tym celu robione w niektórych miejscach, odniosły pewne rezultata, korzystnie wpływające na rolnictwo. W ostatnich latach starano się zapoznać bliżej z naturą sztucznych nawozów; umiano korzystać ze znajdujących się w kraju pokładów marglu, wapna i gipsu; użyto soli i mielonych kości celem podniesienia żyzności ziemi; czyniono doświadczenia z gnanem, saletrą i innymi surrogatami pognoju stajennego. Sprawozdanie Komitetu wykazuje, jak wysoko podniosła się potrzeba nasion pastewnych w kraju, daje zarazem świadectwo

o rozszerzonej kulturze łąk sztucznych i staraniu się o większe zasoby paszy.

Pomimo atoli dobrych intencji gospodarzy, pomimo postępu w nauce agronomji, podwojonej wreszcie pracy, mimo rozlicznych nakładów i wysileń, rolnictwo, mówiąc ogólnie, w obwodach mianowicie zachodnich, jako to w Wadowickim, Sandeckim, Jasielskim, Bocheńskim, Tarnowskim, że wszystkich nie wliczę, miasto spodziewanego postępu, wstecz się cofa, nie rozwija się, ścieśnia owszem koło swego działania. Ziemia nie odpowiada pracy,łożone nakłady nie procentują się; w nieprzyjaznym roku gospodarze doznają dotkliwego zawodu, ale i lata sprzyjające wegetacji nie podnoszą plonu, i najwyższy dziś urodzaj dorównywa zaledwie dawnym średnim urodzajom.

Wielorakie są przyczyny tego wstecznego dążenia gospodarstwa u nas; wszakże przyzna to każdy, że do jednej z głównych przyczyn należy upadek gorzelnii, bądź zupełne tych zamknięcie w wielu miejscach, bądź ograniczenie ich działania tam nawet gdzie pozostały.

Upadek gorzelnii datuje od epoki pojawienia się u nas choroby ziemniaków; ale i inne okoliczności stanęły tu zawadą i przyczyniły się do upadku tego przemysłu krajowego: brak kapitałów, utrudzenia wielorakie i mnożące się obciążenia, brak rzemieślnika, podniesiona cena drzewa albo węgla i t. d.

Ziemia w obwodach wyżej wspomnianych zawiera w sobie po największej części element gliny, ale w stosunku przeważnym nieco i niekorzystnym dla roślinienia; panujący wiatr zachodni, nieprzepuszczalna spodnia warstwa roli, zimniejszy klimat, z powodu położenia pól na północnych spadkach gór karpackich, sąsiedztwo wreszcie lasów niekorzystnie wpływają na roślinność.

Te szczegóły nie zostają bez wpływu na rolnictwo krajowe, a doświadczenie, z każdym rokiem potwierdzane, doprowadza do tego przekonania, że ziemia nasza, ażeby odpowiedziała łożonym w nią nakładom i kosztom kultury, dziś tak wysoko podniosionym, ażeby wypłaciła się rolnikowi za jego prace i zabiegi, ażeby, mówię, wydała plon piętego ziarna, który gdzie indziej należy do mniejszych, a u nas poczytany jest za najwyższy owoc ziemi — przy najdokładniejszej uprawie, potrzebuje być zasilaną i, dodam, ogrzaną pognojem stajennym, często powtarzanym. Pognój stajenny okazuje się tu najwłaściwszym i niezbędnie koniecznym; warunkuje albowiem urodzajność ziemi i plenność snopa, a jest, powtarzam, tak właściwym, iż nie zastąpi go żaden z surrogatów, które i kosztowne są i często niepewne, położone w nim bowiem nadzieje rolnika zawodzą.

Gorzelnia połączona z rolnictwem, krom innych korzyści, na które nie zawsze liczyć można, jest ważną, pożyteczną, powiem nieodzowną koniecznością: ona bowiem najwięcej przyczynić się może do podniesienia chowu bydła, ona może przywrócić dawny wysoki stan owczarni w kraju, ona żywi i utrzymuje inwentarz, tuczy bydło opasowe, w końcu, że tak powiem, jest fabryką która wyrabia produkt najwyższej ceny w kraju rolniczym, jest fabryką pognoju, a dostar-

cza nawóz najwłaściwszy rolnictwu w ziemi gliniastej, jaką jest nasza — nie tylko najwłaściwszy ale i najtańszy.

Była epoka w kraju, kiedy gorzelnie, podniesione do należytego znaczenia, ożywiły i podniosły rolnictwo, przyczyniły się do ogólnej w kraju zamożności. Razem z upadkiem gorzelnictwa rolnictwo zaczęło upadać; z ich utrzymaniem utrzyma się rolnictwo w stanie swojej normalnej urodzajności.

Dotknięte tu szczegóły znane są każdemu i wiadome: dla tego odzywają się głosy rolników, którzyby radzi, aby Towarzystwo rolnicze skłoniło swą uwagę ku tej stronie i przedmiot ten podniosło na stanowisko kwestji żywotnej; aby, mając sobie statutem wskazany obowiązek niesienia moralnej pomocy gospodarstwu krajowemu, przedstawiło Wys. Rządowi stan rzeczy i potrzeby poznanej przez wszystkich, a podpierając tu interes pojedynczych gospodarzy, przysłużyło się ogółowi krajowego rolnictwa.

Skłaniając uwagę Towarzystwa rolniczego i żądając jego opieki dla przemysłu gorzelnianego w kraju, nie mniemam ażeby w razie utrzymania się dalszego gorzelnictwa u nas, podniosła się produkcja wódki tak dalece, iżby działać miała niekorzystnie na moralność naszej ludności. Wiemy albowiem, iż w latach spoczynku krajowych wyrobni, fabryki sąsiednich prowincji zalęwały kraj swoim produktem, i snadno przewidzieć, iż w razie gdyby przy mnożących się trudnościach zatamowana została czynność naszych gorzeln, natenczas dla konsumcji krajowej dostarczy zagranica całą ilość żądanego produktu; albo co gorsza, ujrzymy powstające kolosalne fabryki spirytusu, na podobieństwo tej w Peszcie, która przez rok cały czynna, krocie garncy alkoholu produkuje.

Gorzelnie można rozdzielić na dwie kategorie. Zbudowane na ogromne rozmiary, stają się fabryką czysto-przemysłowej spekulacji. Fabryka podobna spuszcza z oka rolnictwo: odniesienie zysku z fabrykatu jest jedynym jej celem. — Inaczej przedstawia się gorzelnia dla wyrobu produktu pewnej wioski: tu zysk z wyrobu wódki staje się podrzędnym; głównym jej celem jest podniesienie gospodarstwa przez dodaną temuż większą siłę pognojową. — Ze stanowiska rolniczego okazuje się, że dziesięć małych gorzeln, n. p. po 15 korcy dziennego zacięru, gdy są rozrzucone po kraju, wpływ swój korzystny roznoszą na różne strony: te 10 gorzeln zatem więcej przynoszą korzyści rolnictwu aniżeli jedna wyrabiająca tyle co wszystkie drobne razem. Wielka fabryka ograniczone ma działanie do jednego tylko miejsca, do jednej, najwięcej dwóch mil kwadratowych kraju. Miara wszakże odniesionego pożytku daje miarę wartości gorzeln: z tego przeto wypływa, iż skoro kilkanaście drobnych gorzeln, aczkolwiek produkują tyle co jedna wielka, ze względu na korzyści jakie przynoszą rolnictwu przeważają, — zasługują tym samym na większe uwzględnienie i domagać się mogą troskliwszej opieki a nawet i pomocy.

Na tej zasadzie zapewne podzielone zostały w sąsiednim kraju gorzelnie, pod względem podatkovania, na trzy kategorie. — Do pierwszej należą nie produkujące więcej jak 12,000 garncy okowity rocznie i te płacą 7½ kr. mk. po-

datku od garncu. W drugą kategorię wchodzi gorzelnia wyrabiająca ilość okowity do 30,000 garncy i ta od ilości wyżej nad 12,000 garncy podatkuję podwójnie. Gorzelnie zaś czysto fabryczne, których roczny wyrób przechodzi 30,000 garncy, obciążone są od tej ilości poczynając opłatą czterokrotnie wyższą.

Gdy zakres wniosku nie dozwala rozszerzyć się więcej nad tą kwestją, jestem zmuszony pominąć nader wielu szczegółów dowodzących, że w organizmie rolnictwa naszego kraju gorzelnie stanowią część ich integralną, że industria ta była u nas krwią ożywiająca ziemię; pominię uwagę, iż razem z otworzeniem kolei żelaznych w kraju i dokonaniem połączenia nas z Wołyniem i Podolem, targi nasze przepełnione zostaną zbożem tanio produkowanym, a gospodarstwa nasze tylko na drodze przemysłowej utrzymać się będą mogły; wiele innych uwag pominię, dotknę jednak dwóch szczegółów odnoszących się do kwestji.

Przed trzema laty na sejmie w Berlinie, w czasie panującej wówczas powszechnej drożyzny, odezwały się głosy za potrzebą wydania prawa, któreby ograniczyło wyrób wódki, który podnosi cenę cerealiów konsumowanych w gorzelniach: przeciwne jednak głosy dowiodły, że gorzelnie są czynnikami produkcji, że gdyby je zamknięto, w następnych latach spadnie produkcja ziemi, którejby odjęto tym sposobem środek jej użyźnienia.

Dotknę drugiego szczegółu, iż w Saksonji, o ile mi wiadomo, kolegium ekonomiczne podniosło gorliwie kwestją gorzelnictwa i zaniósł do Ministerjum przedstawienie wyjaśniające, iż prawo które ustanawia opłatę od zacięru, a nie od ilości otrzymanego spirytusu, sprzeciwia się interesom rolnictwa; ogranicza bowiem tym samym wyrób spirytusu do kartofli i zboża, gdy tymczasem wyłączać musi wszelkie inne produkty ziemi, zawierające mniej stosunkowo spirytusu w danej objętości.

Przedstawiając niniejsze uwagi w przedmiocie gorzelnictwa krajowego, czynię wniossek:

Towarzystwo rolnicze poleca Komitetowi, ażeby wzięwszy pod rozwagę podane tu szczegóły, po ściślejszym ich rozbiore i rozpoznaniu bliższym, poparłszy je motywami wszechwzględnie wypracowanymi, przedłożył Wys. c. k. Rządowi rzeczywisty stan rolnictwa w kraju i dopraszał się o łaskawe uwzględnienie podania tyżącego się gorzelnictwa w Galicji, które ściśle połączone z rolnictwem, wywierało dawniej wpływ tak przeważny na gospodarstwo krajowe; w dzisiejszym też położeniu najsilniejszą być może jego podporą, a może jest jedynym środkiem do wstrzymania rolnictwa na drodze do upadku.

Zgromadzenie uznając słusność uwag i ważność przedmiotu poruszonego przez Szan. Członka, widzi potrzebę głębszego, wszechstronnego i przekonywającego wyjaśnienia wszystkich przez niego przytoczonych szczegółów i wniosków: wkłada przeto na Komitet obowiązek bliższego rozpoznania kwestji i postąpienia w tej mierze według okoliczności i najlepszego uznania.

Dla spóźnionej pory, posiedzenie dnia tego na tém zamknięto.

(D. c. n.)

O założeniu szkółek drzew owocowych.

Dowiadujemy się ze sprawozdania Szanownego Komitetu C. K. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego, przedłożonego Ogólnemu Zgromadzeniu d. 16 lutego b. r. że z rozkazu wyższego mają być założone szkółki drzew owocowych we wszystkich gminach, gdzie się znajdują szkoły ludowe. Gdyby każda gmina posiadająca szkołę ludową była zobowiązana przez przedłożonego powiatu do założenia szkółki drzew owocowych, oddanej pod przewodnictwo i nadzór ks. Plebana lub nauczyciela miejscowego, wówczas wygony, ulice i wszystkie wolne miejsca dookoła wsi byłyby zapełnione drzewami owocowymi wszelkich gatunków w przeciągu 5 do 8 lat. — Zakłady podobnych szkółek drzew owocowych przyniosłyby dla kraju nietylko rzeczywiste korzyści, ale nadto hodowanie i pielęgnowanie drzewek pod wzorowem przewodnictwem i nadzorem wywarłoby błogi wpływ na obyczaje młodzieży wiejskiej, a nadzór pod nauczycielem dokładnie znającym sposób obchodzenia się z drzewami owocowymi zmieniłby zupełnie dotychczasowe postępowanie, że się tak wyrażę, barbarzyńskie z drzewami owocowymi w naszym kraju (z małym wyjątkiem) ogrodników, których zwykle postępowanie po krótkce opisać mi z tego powodu wypada. — Ogrodnik taki, nakopawszy dziełek w lesie, zasadza je w jesieni lub na wiosnę w szkółce, a gdy się dostatecznie przyjmą, kłując szczepi je zrazami ściętymi w marcu, mieniając je wziętymi z dobrych gatunków, a rzadko który wie w rok później, gdzie co zasadził. Szczepy zasadza w kilka lat w miejscu gdzie drzewo ma rosnąć, nie troszcząc się bynajmniej, co się z niém stanie, a jeżeli je jeszcze przywiąże do tyki, aby je wiatr nie wyrócił, a do tego na wiosnę co roku wysmaruje, tedy zdaje mu się, że już bardzo wiele zdziałał i że takie drzewko więcej żadnego innego starania nie potrzebuje. Zobaczmy w krótkości, jak zakładają szkółki zagraniczni pomologowie i jak postępują z drzewami owocowymi dorosłszemi. Oto w ziemi dobrze uprawnej, z piaskiem przemieszanej, lecz bez nawozu, podzielonej na grzędy łokciowe, na których robią się półtora calowe brzozy, zasadzają się w odstępach kilkucalowych ziarnka z jabłek, gruszek, jako też i pestki, a ziemia na nich przygniata się deską, w skutek czego prędkiej wschodzą: przez lato oplewiają się grzędy, a w czasie posuchy polévają się przez sitko. W rok później, kiedy roślinki wzrosną przynajmniej na 4 cale (a które dotąd ziarnówkami nazywać będziemy) i kiedy już nie potrzeba będzie obawiać się przymrozków, wyjmują się z grzędy i każdej z osobna przycina się główny korzeń na $\frac{2}{3}$, podobnie i

wierzch ziarnówki przycina się na $\frac{2}{3}$ długości, ukosném cięciem przy oczku; rozpulchnia się na nowo grzęda i zasadza się o półtora cala głębiej jak była poprzednio. Tym sposobem zmusza się ziarnówkę do wypuszczenia wielu bocznych korzonków, których przeznaczeniem jest wciągać najpożywniejsze soki z wierzchniej uprawnej części ziemi, co się niezmiernie przyczynia do późniejszej urodzajności drzew owocowych; albowiem powierzchnia tylko ziemi, użyźniona dżdżem, śniegiem, działaniem słońca i powietrza, może dać najsilniejsze soki; główny zaś korzeń ciągnie swe soki obficie z głębszych warstw na 4 do 6 stóp, które nie mogą być tak pożywne. W trzecim zaś roku po zasięwie, wyjmują się na wiosnę mocniejsze ziarnówki, gdy będą miały grubość pióra, obcinają się im powtórnie dłuższe korzonki tak, aby korona korzeniowa, która się u niektórych ukształciła, stosunkowo do korzonków grubszych, obcięta została. Podobnie przycina się wierzch ziarnówki o $\frac{1}{3}$ długości i przenosi się już do szkółki, gdzie w rok potem mogą być uszlachetnione za pomocą połączenia (kopulacji), zrazami jaknajszlachetniejszymi. Zawsze jednak uważać należy, aby tylko z dobrze ukształconą koroną ziarnówki do szkółki przesadzone były.

Postępowanie w szkółce już po uszlachetnieniu:

1. rok. Po zaszczepieniu w rok, na wiosnę, ucina się latorośl jedną z dwóch jakie w roku ubiegłym szczep wypuścił, a drugą prościejszą i mocniejszą przycina się do $\frac{2}{3}$ długości pręta, który zachować należy aż do wyrośnięcia drzewa. Z dolnych oczek wyrastają poboczne gałązki, które pomagają głównemu pniowi do wzmocnienia soków.
- 2 rok. W drugim roku po uszlachetnieniu przycina się powtórnie główny pręt o $\frac{2}{3}$ części długości, przyczém należy wybrać do przycięcia oczko które stoi z przeciwniej strony przeszłorocznego przycięcia, na to aby prosty kierunek sokom nadać; należy też boczne gałązki również o $\frac{2}{3}$ części długości poprzykracać.
- 3 i 4 rok. W trzecim i czwartym roku tak samo się postępuje; w lecie zaś po s. Janie przycinają się końce bocznych gałązek, aby głównego pręta nie przerastały, a gdy pień na wielki palec zgrubieje, obcinają się wtedy na wiosnę całkowicie boczne gałązki, do miejsca gdzie drzewko cienie być zaczyna, i ciągle się tym trybem postępuje, dopóki pień od dołu do korony wzmocniony, proporcjonalnej wielkości nie osiągnie.
- 5 i 6 rok. Takie same postępowanie z drzewkami, które jeszcze nie osiągnęły swiej należytej wielkości: te zaś, które już na trzy łokcie urosły i do korony przycięte zostały, uważają się jako do przesadzenia na swe właściwe stanowisko zdatne; co też w jesieni skuteczniej należy.

Z pestkowemi postępuje się zupełnie inaczej.

Zrobiwszy krótkie porównanie postępowania naszych po większej części ogrodników z postępowaniem zagranicznych, dowiodłem dostatecznie, że nasze sadownictwo na bardzo niskiej zostaje stopie; a zważywszy, że przy takim postępowaniu mamy jeszcze wcale niezłe gdzieś tam owoce, co jest tylko dowodem bardzo sprzyjającego klimatu w naszym kraju, możemy przeto być pewni, że zwłaszcza przy dobrém pielęgnowaniu drzew owocowych, będziemy z czasem mieli jak najszlachetniejsze gatunki. Głównym jednak warunkiem jest, abysmy raz na zawsze zarzucili zbieranie podłych dziczek po lesie, które później kosztawe szczepy i niesmaczne, cierpkie wydają owoce, a natomiast abysmy zasadzali ziarnka i pestki, a nadto, ażeby przy wszystkich szkołach ludowych założone były także szkółki drzew owocowych, w którychby młodzież wiejska nauczać się mogła hodowania, pielęgnowania i szanowania drzew owocowych.

Żabińce w marcu 1857.

Leonard Horodyski.

KORRESPONDENCJA.

Pozwól szanowny Redaktorze, że dzisiejszą moją korespondencję nie zacznę, jak zwykle, od li miejscowych wiadomości, ale Ci przeszłę kilka myśli względem nowego projektu statutu Towarzystwa, który na ogólném Zebraniu tegoroczném przeczytanym został. Rozłożenie czynności posiedzenia wstrzymało mnie od uczynienia wniosku zaraz na sessji, ale chociaż odwleczone, myśl i chęci te same; a przytém nadzieja, że jeżeli zdanie moje znajdzie dobre przyjęcie, nie jeden z piszących, nie tylko że je poprze, ale swojemi uwagami wzbogaci. Chcę tu mówić o projekcie utworzenia w c. k. Towarzystwie roln. Krak. dwóch wydziałów: *teoretycznego* i *praktycznego*. Myśl tę nasunął mi statut c. k. Towarzystwa naukowego Krak., które uznało także potrzebę podzielenia się na wydziały. Wziąwszy w rękę Stan Członków naszego Towarzystwa, przebiegłszy go z uwagą, widzimy w tyłu nazwiskach dwa główne odcienia—ludzi naukowych i ludzi praktycznych. Zlanie tych dwóch przymiotów w jedną jest tak rzadkie i trudne, iż obdarzony niemi człowiek staje się geniuszem, wyższym nad innych, ale powtarzam, są to tylko rzadkie wyjątki. Zapatrując się zaś na ludzi naszego zawodu, widzimy ciąglą walkę między teoretycznie a praktycznie wykształconemi: pierwsi mają tylko na myśli wprowadzenie wszelkich nowości, chcą istniejący stan gospodarstwa przeobrazić, nie zawsze mierząc to przeobrażenie siłą czasu, możliwością i utrudzającemi okolicznościami; zmiany te dokonywają też tylko myślą: drudzy przeciwnie silnie obstają li za przeszłością i zostają wiernymi zasadzie, jak twierdzą, wiekami utrwa-

loniej. O ile takie zapatrywanie się wyłączone może przynieść pożytku lub szkody w pojedynczych gospodarstwach, tego tutaj rozierać nie mam na myśli; ale jak jedno tak i drugie, wszelkie uwagi, doświadczenia czynione i udzielane ogółowi, najkorzystniejszy w skutkach kierunek naszemu rolnictwu nadać muszą. Wychożąc z tój zasady byłbym zdania, by Towarzystwo nasze podzieliło się na dwa wydziały:

1. teoretyczny

2. praktyczny.

Członkowie posiadający naukowe wiadomości ogłaszałyby je pismem, przez organ Towarzystwa t. j. Tygodnik, w sposób przystępny, zrozumiały dla wszystkich, rozbiłaby dzieła w przedmiocie gospodarskim pisane i oceniając je w należyty sposób polecałyby je czytającej publiczności, a tak nieraz oszczędziłyby wydatku gospodarzom na dzieła, które szumnemi i sążnistemi tytułami wyciągają grosz z kieszeni. Wszystkie te prace odnosiłyby się głównie do przedmiotów dających się zastosować do krajowego gospodarstwa.

Wydział praktyczny zająłby się sprawdzaniem podanych wiadomości przez wydział teoretyczny, robieniem doświadczeń z tą lub ową metodą, czy to uprawy roli pod rozmaite gatunki zbóż, czyli też działalności nawozów tak zwyczajnych jako i sztucznych, przyswojeniem nowych roślin, dochodzeniem które odmiany gatunków zboża najodpowiedniejsze są w tój a w tój okolicy, chowem inwentarza, ułożeniem nareszcie tablic porównawczych co do wartości pożywniej paszy i zestawieniem porównawczém: które gatunki i rasy bydła największy czysty zysk gospodarstwu przynoszą?

Członkowie wydziału praktycznego obowiązani byliby przeznaczyć w swoich gospodarstwach 2 do 4 morgi pola na próby, na którychby zasiów, wzrost i sprzęt sprawdzany przez sąsiadów i Członków Towarzystwa, następnie do publicznej wiadomości przez Tygodnik podawanemi były. Takim sposobem mielibyśmy doświadczenia dokonane w całym obrębie działalności Towarzystwa naszego; nie byłyby one jak dotąd objawem jednej okolicy, a doświadczenia w ten sposób czynione obudzą ogólne zajęcie, okazując, do jakiego stopnia produkcja podniesioną być może, a przez podniesienie jój jak zmienić to niekorzystne położenie w jakim się dziś wielu ziemian znajduje: ktokolwiek bowiem przypatrzy się i rozpozna stan prowincji naszej, musi wyrobić w sobie to przekonanie, iż rolnictwu naszemu wiele jeszcze do życzenia pozostaje. Jakiéjże pod danemi okolicznościami opieki żądać możemy?—moralnej tylko, aby wszędzie ogólna działalność stosownych i odpowiednich środków użyła do ożywienia i zachęcenia postępu wszystkich klas rolników. W naszym położeniu do tój działalności powołane jest Towarzystwo rolnicze; tu dla niego największe, najobszerniejsze, a dotąd nieuprawne pole: ono jedno, działając

zbiorowo, jest w możności ocenić potrzeby (jak n. p. nasze Towarzystwo oceniło potrzebę szkoły rolniczej), środki pomocy, przeszkody do usunięcia, narzędzia i siły mogące być pożytecznie zastosowanemi; a gdy w tym kierunku działać będzie wytrwale, możemy po niem słusznie oczekiwać najbawienniejszych skutków dla naszego rolnictwa; jeżeli jeszcze szczególnie pochwyli ten więcęć na zewnątrz zwrócony kierunek powszechny i ogólnego dobra. Podając wniosek co do podziału Towarz. naszego na dwa wydziały, nie jestem zdania aby każdy z 288 Członków należał do tego lub owego wydziału; bo iluz to Członkom wiek, zatrudnienia i czynności rozliczne nie pozwolą brać udziału czynnego w pracach Towarz.; a pomimo tego nie opuszczają grona: ale przecieź wątpić nie należy, aby na 288 członków nie znalazło się choć 50 w tój części naszej prowincji na którą się działalność Towarzystwa roln. Krak. rozciąga, którzyby doświadczeniami praktycznymi lub naukowymi badaniami nie chcieli niejako przewodniczyć reszcie obywateli w chlubnym wypełnieniu obowiązków, które gospodarstwo a tém samém bogactwo krajowe mają na celu.

Przemówienie szan. Członka p. Adama Gorczyńskiego na Zgromadzeniu Ogólném względem gorzelnictwa, jest dla gospodarzy podgórskich okolic niesłychanej ważności; wnosić téż należy, iż Szan. Członek obrobivszy przedmiot ten dokładnie i wszechstronnie, przedstawić go nie omieszka Komitetowi do dalszego popierania. Jaki wpływ gorzelnictwo racjonalnie prowadzone miało na podgórskie okolice, to niedawna przeszłość jest najlepszym dowodem. Gorzelnie w czasach najtańszych pozwalały przerobić korzystnie swój własny produkt i spieniężyć go pod innym kształtem: dziś naszego rolnika przychody gruntowe nader szczupłe; to wszystko co produkuje jest tanie, a nawet bez ceny, a swoje potrzeby drogo opłacać musi. Ta tak ważna gałąź gospodarstwa naszego przeszła w ręce nader małej liczby zamożnych w kapitały osób; mniej zamożni gospodarze, najbardziej potrzebujący pomocy gorzelni, tak dla sterykoryzacji gruntów jako téż przerobienia produktów, ustąpić musieli; a dla jakich powodów, to p. A. Gorczyński najlepiej nam wyjaśnił.

Rozpisawszy się nieco za długo o rzeczach ogólnych, dotąd nic nie wspominałem o naszym gospodarstwie; ale o czém tu pisać by nie uderzyć w smutną stronę, na którą jakoś okoliczności je nastroiły; smutną zaiste, bo od tygodnia pojawiła się w naszej okolicy księgosusz na przestrzeni blisko 20 mil, od Jaćmierza w Sanockim aż do Limanowy w Sandeckim. Przepędzone stado wołów przyniosło ją w nasze okolice. Z tych powodów Władze powiatowe zamknęły na całej linii jarmarki na bydło, a dla większego bezpieczeństwa i przytłumienia tój nieszczęsnej choroby, zamknięto kilka wsi i wojskiem obstawiono. Niedawno zdarzyło mi się czytać w *Landwirthschaftliches Centralblatt*

für Deutschland wychodzącym w Berlinie wypróbowany na tę chorobę sposób i dość łatwy do wykonania; ośmielam się przeto podać go do publicznej wiadomości. Ja sam używam go dla zabezpieczenia moich inwentarzy od zarazy.

Na 36 sztuk bydła bierze się kwartę wody chlorowej (*das officinelle Chlorwasser*) i miesza się z taką ilością wody, jaka jest potrzebna do jednorazowego napojenia tych 36 sztuk. Jeżeli zaraza nie pojawiła się w stadzie, natenczas dwa razy w tydzień dawanie tego napoju jest dostatecznym, w przeciwnym razie należy ten napój dawać codziennie.

Zima w końcu swego panowania dała nam się we znaki; 10 marca zaczął padać ogromny śnieg, ustał dopiero 14; z tąd zamiecie okropne i drogi nie do przebycia. Koniec miesiąca dosyć pogodny, a ze śniegiem to już podobno pożegnać się wypadnie, gdyż z każdym dniem znacznie go ubywa i w jednych tylko lasach bezpieczny pod gałęziami drzew ukrywa się przed działaniem promieni słonecznych. Teraz dopiero pożalić się muszą ci co drogi odbywają, bo od niepamiętnych czasów nie mieliśmy tak ustalonej drogi jak teraz. Szczęście dla mieszkańców nad wodami, iż temperatura prawie codzien jednaka i te masy śniegu nie na raz tają, inaczej wylów byłby nieuchronny.

Zapewne jeszcze przed świętami rozpoczniemy roboty wiosenne; o rozpoczęciu ich w swoim czasie donieść nie omieszkać.

O stanie ozimin dziś nic powiedzieć nie można, ale że były sucho zasiane i zima przyjazna, wnosić należy, że z wiosną ukażą się piękne. — W handlu zbożowym zupełna stagnacja, ruchu żadnego: pszenica piękna ma pokup, o resztę zboża najmniejszego pytania. Na targu nie sprzedawają nawet i 5 korcy; sprzedaż ćwierciowa, która po inne lata znaczny dochód przynosiła, zupełnie ustała, bo dziś lud nasz ma jeszcze dość znaczne zapasy żywności, a szczególnie ziemniaków. Pod takimi warunkami położenie obywateli jest bardzo krytyczne, a szczególnie tych którzy nie mają znacznych zapasów pieniędzy, a są zmuszeni produkt pozbyć niżej kosztów produkcji. Czy tak wielki spadek cen zboża wpłynie na stosunkowe zmniejszenie ceny najmu, trudno powiedzieć, ale wątpić można, bo u nas ma się wszystko w stosunku odwrotnym, im zboże droższe, tém najemnik tańszy, im zboże tańsze, tém droższy. Jeden handel płócien przedstawia tego roku znaczniejsze korzyści, nie dziw więc iż więcęć rąk poświęcono temu wyrobowi jak lat upłynionych.

Stan zdrowia ludzi jest bardzo zadawalniający, jeden rok dosyć urodzajny zatarł ślady trzech lat nieszczęsnych.

Szalowa w Jasielskim 29 marca 1857.

Tadeusz Muczkowski.

Korrespondencja.

Suwałki 1 kwietnia 1857. (spóźnione).

Horyzont rozjaśnia się, słońce coraz lepiej grzeje, śniegi stopniały, rzeki puściły, skowronki ciesząc się śpiewają i coraz wyżej się wznoszą; już i bocian z dalekiej podróży do swój rodziny powrócił; słowem wszystko wskazuje początek wiosny i przepowiada rychłe rozpoczęcie robót rolnych. To téż rolnik ciekawy obchodzi swe łany i przypatruje się martwym roślinom zbożowym, czy one podają już znak życia, czy się ożywią tak bujne jak w jesieni rosły? Bogu samemu tylko to jest wiadomém i On tylko martwą przyrodę ożywiając, nadać jój może siłę potrzebną do wydania ludziom z ziemi tego wszystkiego, co im do doczesnego życia jest potrzebném.

Jednakże po ludzku sądząc, tutejsi rolnicy, zwłaszcza w powiatach kalwaryjskim i marjampolskim, nie zupełnie są zadowoleni z suchego marca, bez względu na przysłowie: „suchy marzec mokry maj, będzie żyto gdyby gaj“. Powiadają że raptowna susza dla gruntów z czarnoziemiu składających się szkodliwą była, bo korzonki oziminy na powierzchni ziemi wycisnęła i dla tego pożądany jest tam deszcz rychły, któryby zmiękczył ziemię, przez co roślina mogłaby lepiej wkorzenić się. Na gruntach gliniastych i żwirkowatych, jakie po większej części są w powiatach sejneńskim, augustowskim i łomżyńskim, susza takiego zatrważającego wpływu dotąd nie wywarła.

Żalą się także tutejsi mieszkańcy na zimę lekką, której przypisują panujące tu rozmaite choroby, jako to: u starszych wiekiem zapalenia płuc, u dzieci zaś odra powszechna.

Lasy iglaste, zwłaszcza świerkowe, coraz smutniejszą postać przybierają, bo bez względu na przedsiębrane przed zimą środki do tępienia ómy prządki mniszki (*Phalaena bombyx monacha*), mnóstwo jaj teraz znajduje się, które do szczętu wybrać i wytepić trudno będzie. Rząd wezwał wszystkich właścicieli lasów do rychłego tępienia jaj owadów lasom szkodliwych, ale czy właściciele, oceniając ważność przedmiotu i własne dobro, zechcą temu zadosyć uczynić, biorąc miarę z dwóch lat poprzednich tą klęską dotkniętych, wątpić o tém należy. A musi być wielka masa takowych jaj w lasach i ogrodach, kiedy już w niektórych leśnictwach rządowych dotąd uzbierano po kilkadziesiąt garncy i jeszcze wiele pozostało do uzbierania. Jak szybki jest rozwój tych owadów, można brać miarę z przyniesionych do ciepłej izby zlodowaciałych jaj, z których w parę dni już się wylęga gąsieniczka. Powszechne tylko, usilne i rychłe tępienie zarodków tego owadu mogłoby odwrócić tak straszną klęskę dla lasów iglastych. Ale mówią ludzie, że trudno oprzeć się dopuszeniu boskie-

mu i czekać należy na pomoc przyrody, która jest silniejszą od ludzi. Prawda, że przeciwko mocy boskiej siła ludzka nic nie poradzi, jednakże Twórca zsyłając na nas klęski, nie pozbawił nas woli i środków do odwrócenia złego. Nie wypada więc ręce założywszy czekać końca klęski, ale o ile rozum ludzki i moc dozwalają, powinniśmy starać się wszelkie zło od nas usuwać, a wtedy tylko możemy pokładać nadzieję w Bogu, że naszym słabym siłom dopomoże.

Klęski takie pouczają nas winny o rzeczywistej wartości lasów i odwozić od nierządnego gospodarstwa oraz marnotrawstwa onych. Szybko pędzić chcemy życie nasze i byleby dziś było dobrze, o jutro nie dbamy; dla jednej chwili rozkoszy zmysłowej, poświęcamy owoce wielu lat pracy naszych przodków, dla tego tylko, aby po nas nic nie pozostało, coby zasługiwać mogło na dobrą pamięć. Już dziś z trudnością wierzymy historii krajowej, świadczącej o wielkich bogactwach naszej ziemi, o magnatach, ich pałacach i zamkach, o puszczech kilkunasto-milowych i o ogromnych drzewach; bo nam już tego wszystkiego brakuje, a gdyby było, tobyśmy tyle tylko skorzystali, żebyśmy wszystko daleko prędzej niż nasi przodkowie zniweczyli. Gdzie się podziały długoletniość i czerstwość zdrowia przodków naszych? spożyliśmy je w rozkoszy chwilowej i zbytkach, bo w jednym dniu w jednej godzinie umiemy przeżyć kilkadziesiąt lat życia naszych ojców. Wstydzic się będą nasi potomkowie wspomnieć o naszych zniewieszciałościach; utyskiwać będą na nasze odrodzenie się od dawnych cnót i synowie złorzeczyć będą ojcom za ich niepomiarkowaną słabość zmysłową. Chwila więc każda jest dla nas drogą, bo w niej poprawiać winniśmy wszystko to, co na drodze moralności jest zepsutém. Miłość kraju, cześć przodków i godność osobista nakazują nam pracę użyteczną, odpowiednią religji naszej i przeznaczeniu.

A. P.

ZAPROSZENIE.

Hohenheim.

Zgromadzenie byłych uczniów akademji odbędzie się znowu w Hohenheimie w dniach 22 i 23 maja r. b. Zapraszając więc jak najuprzejmiej dawnych uczniów tak rolnego jak i leśnego gospodarstwa do licznego zgromadzenia się, upraszam tych, którzyby dłużej niż jeden dzień pozostać zamierzali, aby się zgłosili w téj mierze poprzednio do którego ze znajomych w Hohenheimie, lub téż do król. bióra instytucyjowego, ażeby stosowne dla nich pomieszczenie zawczasu obmyślaném być mogło,

Prezydujący

ósmego Zgromadzenia byłych Hohenheimskich uczniów
 Profesor Weber w Tübingen-